

Polak

TYGODNIK = THE POLISH WEEKLY
P O L S K I
OBÓZ WOJSKOWY "DOESSEL"
w PECKELSHHEIM, powiat NARBURG
WESTFALIA

Rok II.

Niedziela 9. września 1945 r.

Nr. 33.

NOWA EPOKA

Dzień 1. września 1939 roku jako dzień wybuchu drugiej wojny światowej będzie z pewnością, datą graniczną, między nowymi a dawnymi laty. Już pierwsza wojna światowa przyniosła w rezultacie wielkie wstrząsy, które spowodowały, że okres między dwoma wielkimi wojnami stał pod znakiem niepokoju, gwałtownych przeobrażeń i zaburzeń. Wszyscy wybitniejsi myśliciele i politycy zgadzali się ze sobą, w twierdzeniu, że po pierwszej wojnie światowej skończyły się bezpowrotnie dawne "dobre" czasy i że zbliża się nowa, odmienna od poprzedniej epoka dziejów ludzkości. Były to jednak tylko początkowe procesy przemian. Dopiero wybuch drugiej wojny oraz jej gwałtowny przebieg przewrócił gruntownie istniejący porządek rzeczy i na jego gruzach rozpełtały potężne siły, które zmagają się ze sobą, i zapewne przez długi jeszcze czas będą się zmagać w walce o nowy kształt życia na ziemi.

Druga wojna światowa przyniosła kompletny przewrót we wszystkich podstawowych dziedzinach bytu ludzkości. Po pierwsze - przewrót moralny. Zio doszło do takiego nasilenia, że okazało się oczywistym absurdem, przekleństwem, przed którym należy się chronić, jeśli się chce uniknąć zupełnej zagiądy. Po drugie - przewrót polityczny. Zmalała rola mniejszych i średnich państw, a na czołó życia międzynarodowego wybiły się trzy olbrzymie mocarstwa, które bezapelacyjnie decydują o układzie stosunków w świecie. Po trzecie - przewrót społeczny. Z trzaskiem runęły systemy oparte na interesach różnych grup klasowych, a na ich miejscu tworzą się układy solidarności narodowej zagrożonej przez niebezpieczeństwa zewnętrzne. Po czwarte - przewrót gospodarczy. Skończyła się bezpowrotnie chyba możliwość swobodnego gospodarowania na rzecz gospodarki planowanej i kontrolowanej a podporządkowanej nie interesom prywatnym lecz potrzebom narodu i państwa. Po piąte - przewrót techniczny, którego symbolem stały się samoloty-potwory, pociski rakietowe a przede wszystkim bomba atomowa.

Nowa epoka tworzy się w naszych oczach wśród bólu, cierpienia i dreszczów tryumfu. Walczą ze sobą siły zniszczenia i siły twórcze. Od tego, które zwyciężą, zależy los świata, a z nim los naszej ojczyzny.

PRZEMIANY W POLSCE

Najazd niemiecki, zniszczenia wojenne, okupacja sowiecka, dokonały wielkich zmian w życiu naszego narodu. Przede wszystkim zaszły wielkie zmiany ludnościowe na ziemiach polskich. Z przeszło 3 milionowej masy żydowskiej zostało zaledwie kilkaset tysięcy. Inteligencja ukraińska i aktywniejsze czynniki ukraińskie w Polsce są wytepięone. Sam naród polski stracił blisko 1/6 swych członków i liczba Polaków na ziemiach polskich nie przekracza zapewne 20 milionów.

Ludność ta w dużej części nie znajduje się w swych dawnych siedzibach. Pięć milionów Polaków z Polski Wschodniej zostało bądź wywiezionych do Rosji, bądź usuniętych do Polski Środkowej. Polska utraciła

znaczna ilość obywateli ziem wschodnich, którzy stawali się zwolaa Polakami. Na zachodzie nie tylko odzyskuje tych, którzy w czasie obecnej wojny zaczęli się niemczyć ale i zyska niewątpliwie wielu obywateli, którzy od wieków zniemczeni, zaczęli przyznawać się do polskości. Jakże to skutki wywrze na charakterze narodu, trudno w tej chwili powiedzieć.

Za wcześniej jeszcze przewidzieć, jakie skutki dla polityki państwowej Polski wywrze pozyskanie przez nią granicy Odry, jeśli istotnie pozyskanie to nastąpi. Natomiast jasne są skutki polityczne, jakie by musiało pociągnąć za sobą odpadnięcie od Polski jej ziem wschodnich, jeśli by miało się utrwalic. Polska pozbawiona Lwowa i Wilna, nie mająca wspólnej granicy z Rumunią, Węgrami i państwami bałtyckimi, nie może odgrywać czynnika jednoczącego narody środkowej Europy.

Równie ważne a może ważniejsze są zmiany w układzie społecznym narodu polskiego. Pod tym względem strata polskie są olbrzymie a niebezpieczeństwo bardzo groźne. Niemcy wytracili znaczną część czynnych społecznie i kulturalnie ludzi. W ciągu 6 lat szkolnictwo było nieczynne, zbiory naukowe, laboratoria, biblioteki, muzea zostały pniszczone. Własność wszelkich zakładów kulturalnych, wychowawczych jest także w dużej mierze zniszczona. Nie ma zapasu bogactw, które by pozwalały na nowe fundacje. Brak ludzi wykształconych może się odbić fatalnie na przyszłości Polski na dłuższy czas.

Dołącza się do tego rozbitcie wszelkich więzi rodzinnych i społecznych połączone z upadkiem moralności. Zubożenie moralne i umysłowe jest groźniejszym zjawiskiem niż zubożenie materialne, jakie dotknęło tak bezwzględnie Polskę.

Najważniejsze zaś wydaje się to, że w Polsce podporządkowanej Sowietaom nie ma warunków na wykształcenie nowej warstwy oświeczonej. Może tam być wychodowana sztucznie nowa sowiecka inteligencja, mówiąca po polsku, ale myśląca po rosyjsku, nie mająca z ducha nic wspólnego z przeszłością narodu, z zachodnim i chrześcijańskim jego charakterem; a w dodatku wykształcona tandetnie i jednostronnie.

W tych warunkach wielki obowiązek spada na tych Polaków, którzy pozostaną na zachodzie. Chodzi nie tylko o utrzymanie ludzi już wykształconych ale głównie tych, których można wykształcić. Każdy młody człowiek, który zaczął przygotowywać się do pracy kulturalnej, naukowej czy społecznej, każde dziecko polskie, któremu można dać wiedzę fachową na jakimkolwiek poziomie - będzie cenny jako kulturalnie twórca jednostka.

Moga bowiem zajść takie okoliczności, że na emigrację spadnie ciężar zachowania i rozwoju kultury polskiej. Bo choćby okres zależności Polski od Sowietaom miał trwać krótko, trzeba zapełnić luki już istniejące, trzeba odrobić bodaj częściowo spustoszenie kulturalne, wywołane wojną i prześladowaniami.

Amerykanie chcą się uczyć

Kongres Stanów Zjedn. będzie rozpatrywał projekt przejęcia przez państwo wszelkiego rodzaju badań naukowych. Projekt przewiduje udzielanie stypendiów państwowych dla 6.300 młodych, szczególnie uzdolnionych ludzi. W ten sposób już po 4 latach Stany Zjedn. będą miały około 25 tys. młodych naukowców utrzymywanych przez państwo.

Projekt wywołał w Ameryce b. żywe zainteresowanie, po części dla tego, że ostatnio pojawiła się wśród Amerykan - i to głównie wśród żołnierzy w Europie - nadszpodziewana żądza wiedzy. To też otwarto dla nich już 2 wielkie ośrodki naukowe (w Biarritz we Francji i we Florencji we Włoszech), a przeszło milion żołnierzy uczęszcza na kursy korespondencyjne, prowadzone przez amerykańskie władze wojskowe.

WOLNOŚĆ

*Może to będzie wiosna, a może jesień,
Pośród rozkwitających lub dojrzałych drzew,
Gdy ujrze twoje orły, umęczona ziemi,
Gdy zbudzi mnie, o Polsko, twój zwycięski śpiew.*

*Może to będzie wiosna, a może jesień,
Może noca upalna, może w dżdżysty dzień -
Lecz wiem, że będziesz wolna, święta moja ziemi,
Wiem, że zbudzi mnie, Polsko, twa zwycięska pieśń.*

= Z czasopisma Polski Podziemnej p.t. "Młodzież" =

ISKIERKA

Z DZIEJÓW POLSKI PODZIEMNEJ

W czerwcu 1943 r. samochody niemieckie podwoziły kilkuset żandar mów pod jedną z najlepiej zorganizowanych w powiecie R. wieś Rz. i aresztowały tam prawie wszystkich mężczyzn. W dwa dni później zmobilizowani żołnierze AK rozbili więzienie, uwalniając aresztowanych. Oswobodzeni więźniowie stworzyli pierwszy na tym terenie regularny oddział partyzancki. Jednym z oswobodzonych więźniów był właśnie Iskierka. Zobaczyłem go po raz pierwszy, gdy ten groźny 15-letni wojak stał na wardzie. Ubrany był w długie wojskowe drellichówki, podwinięte u dołu ze względu na bezpieczeństwo równowagi posiadacza, wytarte siedzenie spodni zwiślało swobodnie na wysokości łydek, a rozporek zaczynał się prawie na wysokości kolan.

- Stój! - Krzyknął groźnie - Bo będę strzelał!

- Poczekaj przynajmniej z pięć minut - mówię - Chciałem koniecznie przed śmiercią zobaczyć się z komendantem.

Iskierka ostro zagwizdał na palcu i wkrótce żołnierz służbowy za prowadził mnie przed oblicze wodza. Mijam po drodze chłopców czyszczących zardzewiałą broń przy wtórce znanych żołnierskich piosenek. Nad namiotem komendanta powiewa biało-czerwona flaga, nad wejściem wisi ryngraf.

Czy zrozumiecie kiedy, jak mocne wrażenie robi taki mały kawałek Polski w morzu niemieckiej przemocy? Czy odczujecie dreszcz, jaki budzi zwykła żołnierska piosenka śpiewana swobodnie w trzecim roku wojny? Nie trzeba się dziwić, że kto raz odwiedził partyzantów, zostawał z nimi już na zawsze.

Odtąd byliśmy razem z Iskierką, dzieląc dobre i złe chwile. Zdarzyło się kiedyś, że Niemcy przysłali samochód po kontyngent ryb do majątku Borowiec. Samochód ten doprowadziła nasza "obsługa" w pobliżu miejscy postoju oddziału, gdzie wylądowano żywy balast na zielony mech. Partyzanci z natury lubią ryby, wodę i las. Z miejsca zaczęło się więc smażenie. W lesie zapłonęło nie mniej jak 20 ognisk. Majowa żywiczna atmosfera przesiąknęła zapachem przypalanych ryb.

Czekaliśmy z szefem Upartym kiedy wreszcie wojsko przestanie jeść, ale nie zanosilo się na to. Smażenie trwało cały dzień. O godzinie 11-tej w nocy jeszcze 4 cierpliwych wiarusów siedziało w kuczki, przewracając patykami karpie na patelni. Z całego transportu 200kg została tylko jedna nie-wielka rybka.

- Dość tego - mówi Uparty - ta ryba musi zostać na śniadanie dla komendanta. Dwieście kilo na pięćdziesięciu, krzywdy chłopaki nie mają!

Postanowiliśmy zatem zrobić niespodziankę wracającemu rano komendantowi: Na śniadanie wieczona ryba!

Niestety, nazajutrz rano kucharz zameldował, że Iskierka ukradł przygotowaną rybę i całą zeżarł, mimo że w nocy bolał go już brzuch z przejedzenia.

- Szkoda - westchnął komendant i zdecydował: - Iskierka do raportu.

Przy raporcie odbył się w cieniu drzewek taki dialog:

- Dlaczego ukradłeś rybę, Iskierka?

- Panie komendancie, melduję posłusznie, jestem z zawodu rybakiem i z zasady nie mogę patrzeć na karpie, szczególnie smażone...

- No, no, patrzcie, Iskierka mażawód i zasady! A ja z zasady nie lubię złodziejstwa - mówił uśmiechając się, komendant Andrzej. - Godzi na stojki pod karabinem.

W kwadrans później wychodząc z komendantem ujrzelśmy Iskierkę wyprężonego na baczność z wielkim Mauzerem na ramieniu. Przed nim wisiał na gałęzi drzewa powieszony przez któregoś ze "starych a głupich" kolegów wielki szkielet ryby.

- Iskierka - mówi komendant - jak długo już stoisz?

Iskierka ani drgnął, wpatrzony w szkielet wiszącej ryby. Dopiero na drugie wezwanie sciągnął przepisowo karabin do nogi i odpowiedział:

- Pięć minut, melduję, posłusznie panie komendancie.

- No to wrywaj do namiotu, ty rybaku z "zasady".

Jak każde na świecie dziecko, Iskierka także tęsknił za domem i za matką. Nigdy się do tego nie przyznał, ale kilka razy wieczorem spotkałem go płaczącego samotnie pod sosną.

- Nie płacz - pocieszałem go - Jak się wojna skończy, wrócisz do domu, - nie długo.

Ale kul się nie bał i nie płakał w czasie ciężkich pacyfikacyj, kiedy byliśmy skazani na zagładę przez przerażające siły niemieckie. Strzelał wolno i z rozmysłem jak stary.

Wojna się skończyła, Iskierka wrócił do domu. Jakże jednak krótko cieszyła się matka swym "Jedrusiem", - zaledwie 3 dni! W styczniu wędrując do przyjaciół spotkałem młodego podróżnika z wytartym partyzanckim plebakiem na ramieniu.

- Iskierka, dokąd ty idziesz?

Chłopiec smutnie spuścił głowę.

- Na zachód - mówi - muszę uciekać, "ruskie" szukają mnie od wczoraj po całej wsi, żeby ich zaprowadzić do komendanta Andrzeja. Teraz się chyba prędko do domu nie wróci...

Pożegnałem go serdecznie. Poszedł, nie skarżąc się nawet na swą dole. Ten chłopiec nie zdawał sobie nawet sprawy z okrutnej niesprawie dliwości losu. A może tylko podczas długiej partyzanckiej tułaczki was nie do tego przywykł?

NIEZDECYDOWANI OBRONCY

Były minister spraw zagranicznych W. Brytanii p. Eden mówił ostentnie w Izbie Gmin na temat udziału stronnictw polskich w wyborach. P. Eden stanął w obronie Stronnictwa Narodowego jako tego, którego sytuacja jest najtrudniejsza, ponieważ niektórzy przedstawiciele polscy (oczywiście z Warszawy - przyp. red.) twierdzą, że członkowie tego stronnictwa współpracowali z Niemcami.

"Może to odpowiadać prawdzie lub nie - powiedział p. Eden. - Muszę jednak stwierdzić, że Polska jest bodaj jedynym krajem, gdzie nie było żadnego Quislinga. Nawet zakładając, że twierdzenie to odpowiada prawdzie, nie sądzę by było słusznym wykluczać całe stronnictwo z udziału w wyborach, ponieważ niektórzy jego członkowie byli kolaborantami -

stami lub zachowywali się niewłaściwie w czasie wojny".

Następnie p. Eden odpowiadał na pytanie, czy Stronnictwo Narodowe nie jest ugrupowaniem faszystowskim.

"Zawsze byłem zdania, że określenie to nie może być zastosowane do tego stronnictwa, ale jeśli rząd posiada inne informacje, to radbym je usłyszeć. Istnieje jeden mały odłam tego stronnictwa, którą może być w ten sposób określony, ale z pewnością nie partia jako całość. Stronnictwo to było reprezentowane w rządzie polskim od samego jego przybycia do W. Brytanii. Proszę rząd, by uczynił wszystko, co może dla umożliwienia temu stronnictwu wysuwania kandydatów z wykluczeniem tych, którzy byli kolaborantami, jeśli tacy byli i zapewnienia mu uczciwej i swobodnej szansy w wyborach".

P. Eden jest dyplomata. Dlatego też, mimo że staje w obronie Stronnictwa Narodowego, wyraża się ostrożnie, robiąc liczne zastrzeżenia. Gdy by jednak chciał naprawdę bronić, nie mówiłby "może to odpowiadać prawdzie lub nie" lecz po prostu powiedziałby "to jest nieprawda". Powiedziałby, że Stronnictwo Narodowe od swego powstania było najbardziej antyniemieckim stronnictwem w Polsce. P. Eden chyba wie, że Roman Dmowski był znienawidzony w Niemczech jako główny wróg, który swą politykę oparł na zasadzie, że Niemcy są głównym naszym nieprzyjacielem i który odzyskał dla Polski na Niemczech w Wersalu tak dużą część ziem, jakiej nie uzyskała nawet Francja. P. Eden pamięta pewnie, że w okresie Zaołzia Stronnictwo Narodowe najgwałtowniej ze wszystkich stronnictw opozycyjnych atakowało ówczesną politykę rządową, twierdząc, iż własnymi rękoma wzmocniamy potęgę niemiecką przez to, że pomagamy w rozbięciu Czechosłowacji i w okrażeniu nas od południa. P. Eden wie chyba również, że działacze Stronnictwa Narodowego byli w ciągu ostatniej wojny jedną z najzacieklej prześladowanych przez Niemców grup politycznych i że już choćby z tego powodu żaden z nich nie był w stanie współpracować z Niemcami.

Jest zrozumiałe, że z Warszawy padają pod adresem Stronnictwa Narodowego takie wyzwiska jak "kolaborantysta", "faszysta". Wszak nacjonalizm polski jest ideologicznie najbardziej znienawidzony przez komunistów, a polityka Stronnictwa przez cały czas ostatniej wojny zajmowała nieugięte opozycyjne stanowisko przeciw polityce kapitulacyjnej wobec Rosji. Ale czyż te obelgi to powód, by p. Eden potrzebował mówić: "Może to odpowiadać prawdzie lub nie"? Przecież nawet minister p. Noel-Baker w odpowiedzi na pytanie p. Edena, czy rząd posiada odmienne niż on informacje o Stronnictwie Narodowym, powiedział: "Sprawa Stronnictwa Narodowego przedstawia się nieco mniej jasno dla przyczyn, które są, jak sądzę, znane p. Edenowi". Otóż te przyczyny, to nieustępliwe stanowisko Stronnictwa wobec tego, co się teraz w Polsce dzieje.

Debata zakończyła się wspaniałą konkluzją. Oto p. Noel-Baker uspokoił obawy p. Edena, mówiąc: "Ale jest przynajmniej rzecz stwierdzona, że członkowie Stronnictwa Narodowego, jeśli nie mogą wystąpić jako stronnictwo, mogą przystąpić do innych stronnictw i w ten sposób wziąć udział, wolny udział w wyborach". Brytyjczycy słynęli zawsze z dobrego, pogodnego humoru. No pewnie - cóż stoi na przeszkodzie, by panowie Bielecki, Folkierski lub Berezowski porzucili rząd w Londynie i wstąpili na przykład do komunistycznego P.P.R. i wspólnie z pp. Bierutem i Gomułką kandydowali w wolnych, nieskrępowanych wyborach.

PRZERAŻAJĄCE SKUTKI

Japoński raport urzędowy o skutkach bomby atomowej wygląda jeszcze posępniej niż glosiły relacje amerykańskie. Okazuje się, że skutki bomby atomowej są trwałe. Szereg osób przybyłych do Hiroszimy w tygodniu po wybuchu ciężko zachorowało i w większości zmarło. Badania stwierdzi-

ły u chorych 3 do 4-krotny spadek ilości białych ciałek krwi i spadek o 2/5 czerwonych ciałek w stosunku do ilości normalnych. Poparzeniu ulegli ludzie w promieniu 3 do 4 km. od miejsca wybuchu. Skóra ich stała się jaskrawo-czerwona, nie odczuwali jednak żadnego bólu. Po dwóch godzinach pojawiły się pęcherze i objawy zgorzeli. Raport przewiduje, że miejsce wybuchu przez długie lata nie będzie się nadawało do zamieszkania, ponieważ z gruntu wydziela się tam w dużej i niezminiejszającej się widocznie ilości energia promienista.

LUDZIE - MYŚLI - ZDARZENIA

NIEPRAWDOPODOBNE...

Kilka miesięcy temu całe Stany Zjednoczone przyjmowały uroczystość niejakiego Walkera jako pierwszego żołnierza amerykańskiego, który wylądował w Normandii podczas zeszłorocznej inwazji.

Nikt tego wprawdzie nie widział, ale uwierzone mu na słowo. Walker zgłosił się do władz amerykańskich na lotnisku w Berlinie i opowiedział, że rozpoczął osobiste inwazje, ale niestety został ranny i Niemcy wzięli go do niewoli. Z niewoli - jak opowiadał - uciekł do Rosjan, którzy zaproponowali mu, by walczył w armii sowieckiej jako "honorowy porucznik". Po wielu bohaterskich kolejach postanowił wreszcie powrócić do szeregów armii amerykańskiej.

Gazety zainteresowały się działaniem Walkera, zaopiekowały się nim także władze wojskowe. Wysłały go specjalnym samolotem do Paryża, potem do Ameryki. Fotografie Walkera i artykuły o nim zamieszczało mnóstwo gazet. Bohater przemawiał nawet przez radio do narodu amerykańskiego, opowiadając swoje przygody.

A w końcu okazało się, że Walker nazywa się Karl Horst Wacker i jest niemieckim szpiegiem. Mieszkał kilka lat w Ameryce, skąd go wysiedlono, a potem ukonczył w Niemczech szkołę szpiegowską.

Tę nieprawdopodobną, wprost historetkę zamieszczamy na odpowiedź - działalność amerykańskiego korespondenta "Dziennika Polskiego" p. Solińskiego, który o niej opowiada.

CO ZA BIAZENI!

Otto Dietrich, były szef prasowy Rzeszy, ten sam, który w pierwszym okresie wojny napisał bezczelny list otwarty do króla angielskiego, zatytułowany: "Fanie Jerzy

VI Angielski!" - oddał się w ręce władz brytyjskich. Zgłosił się on do wartownika przed siedzibą dowództwa 8. korpusu, oświadczając: "Jestem Otto Dietrich. Chciałbym się poddać". Niewzruszony wartownik odpowiedział: "Nigdy nie słyszałem o tobie. Wyjdź stąd!"

Zrozpaczony niepowodzeniem Dietrich powędrował do pobliskiej wioski i tam doptera spotkał się ze zrozumieniem wśród oficerów brytyjskich, którzy przyjęli jego poddanie się. Osadzono go w więzieniu.

W czasie rewizji osobistej znaleziono przy nim pismo zaadresowane do marsz. Montgomery'ego, w którym ofiarowuje on Sojusznikom swą współpracę w charakterze nie mniej niż więcej, tylko szefa prasowego na Niemcy!

ZOBACZYM...

Na konferencji amerykańskich władz okupacyjnych we Frankfurcie przemawiał przedstawiciel zarządu wojskowego pik. Smith, który oświadczył między innymi: "Oficerowie Military Government muszą dopilnować, by czynni hitlerowcy nie żyli w lepszych warunkach niż ich sąsiedzi. Sprowadzeni do Rzeszy przy pomocy robotnicy cudzoziemscy oraz osoby przesiedlane w Niemczech muszą mieszkać w byłych rezydencjach wielkich hitlerowców a oczywiście nie w miastach z gruzów i innego rodzaju niewykwalifikowana praca fizyczna ma być wykonywana przez hitlerowców usuniętych z urzędów".

Tyle mówi zapowiedź. Tymczasem jednak wysiedlenicy mieszkają w budynkach mało przypominających rezydencje dostojników hitlerowskich.

SPOZNIONE POWOŁANIE

W czasie procesu Gutslinga okazało się, że ten wzór kolaboracji nie tylko rządził Norwegią, ale i

rabował na wielką skalę.

Z posród wielu dzieł sztuki, które Quisling zrabował z mieszkań prywatnych osób wtrąconych do więzienia, część znaleziono w kaplicy podmiejskiej wioski. Quisling podnosząc się gwałtownie z miejsca, wyjaśnił wśród powszechnej we-

solności, że złożył je tam, ponieważ zawsze miał silne zainteresowania religijne, a nawet zamierzał zrezygnować ze swego stanowiska "głowy państwa", by zostać pastorem w tej wsi.

Oto naprawdę spóźnione powołanie duszpasterskie.

Sowiety ustępują

Zawarty niedawno sojusz sowiecko-chiński zdumiewa niebywale ustepliwością Sowieców. Aktem tym Sowiety nie tylko zrezygnowały z wypierania chińskich wojsk komunistycznych ale również zrzekły się na rzecz Chin pretensyj do Mandżurii i Korei, Nawet Port Artura, stracony przez Rosję na rzecz Japonii w 1905r., ma pozostać w przyszłości pod wspólnym zarządem sowiecko-chińskim. Ustepliwosc ta jest tym bardziej niespodziana, że rokowania rosyjskie z Chinami rozpoczęte jeszcze przed konferencją w Poczdamie, wlokły się długo i uciążliwie. Dopiero w ostatnich dniach wojny z Japonią, obie strony doszły nagle do porozumienia i to w sposób tak korzystny dla Chin no i - dodajmy - także i dla Anglosasów.

Po odwołaniu na żądanie Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii wyborów w Bułgarii jest to drugie, znacznie jeszcze donieślejsze w skutkach i większe w rozmiarach ustępstwo sowieckie. Dotyczy ono bowiem tej sfery interesów sowieckich, w której istniało największe prawdopodobieństwo silnego starcia polityki amerykańskiej z imperializmem Rosji.

Z okazji zakończenia wojny z Japonią, pisaliśmy, że w nadchodzącym okresie oczy całego świata będą zwrócone ku Dalekiemu Wschodowi. Tam bowiem przeniosą się główne rozgrywki wielkich mocarstw i tam ujawnia się ich istotne, nieskrepowaną już koniunkturą wojenną, zamiary. Gdyby sojusz chińsko-sowiecki uważać za ostatnie słowo w tej sprawie, trzeba by przyjąć, że Rosja poczuła się nagle słaba. Ale nie należy wyciągać wniosków zbyt przedwcześnie. Może to być istotnie - jak przypuszczają komentarze zagraniczne - zabezpieczenie sobie pleców w Azji na wypadek konfliktu w innej części świata.

Co słychać w świecie

P. MIKOŁAJCZYK DZIAŁA. Starzy działacze chłopcy w Polsce z Mikołajczykiem, Wincentym Witosem i Kiernikiem na czele doszli widocznie do wniosku, że z tzw. Stronnictwem Ludowym, utworzonym jeszcze za Komitetu Lubelskiego, nie się nie da zrobić i organizują z powrotem stare Stronnictwo Ludowe. Akcja ta jest wyrażeniem nie na ręce obecnym miarodajnym czynnikom w Warszawie. Oskarżają oni "starych przywódców partyjnych" o "rozbijanie jedności ruchu ludowego", a p. Bierut, przemawiając przed kilku dniami, stwierdził, że "demokracja znalazła się w niebezpieczeństwie". W rzeczywi-

stości p. Mikołajczyk jest najbardziej pewnym demokratą, jakiego sobie można wyobrazić, tylko że demokracja jego opiera się na wzorach zachodnio europejskich.

NA DALEKIM WSCHODZIE. Po oficjalnym podpisaniu dokumentu kapitulacji odbywa się Obecnie wszędzie wysadzanie rządu sojusznicznych wojsk okupacyjnych. Odbywa się to sprawnie, bez żadnych przeszkód ze strony Japonczyków, którzy, jak się zdaje, deszli do wniosku, że nie opłaca się im zawierać znajomości z trzecią bombą atomową. Do Tokio wojska sojuszniczne jeszcze nie weszły, ponie-

waż wejście to ma mieć charakter w marszu tryumfalnego. Sowiety, jak wynika z ostatniej mowy Stalina, mają zająć na stałe południowy Sachalin i wyspy Kurylskie, stając się w ten sposób najbliższym sąsiadem Stanów Zjednoczonych.

AMERYKAŃSKA NIESPODZIANKA. Prezydent Truman nagle zarządził wstrzymanie wszelkich dostaw, wysyłanych dotąd na podstawie prawa o dzierżawie i pożyczce. Zarządzenie to spowodowało, że różne artykuły, przeznaczone do wysyłki, o wartości około 500 milionów funtów, już nie zostały wysłane. Prezydent powołał się na to, że prawo to obowiązywać miało pod czas wojny, a wojna skończyła się. Mimo to wrażenie zarządzenia było piorunujące, szczególnie w Anglii, której plany gospodarcze na najbliższą przyszłość liczyły na dalszą pomoc amerykańską, głównie w zakresie żywności. W najbliższych dniach zaczynają się w tej sprawie rokowania amerykańsko-angielskie i niewątpliwie dojdzie do porozumienia. Ameryka będzie musiała dalej dopomagać Anglii i innym państwom europejskim, jednak na zmienionych warunkach, względnie pod nowymi warunkami gospodarczymi, a może politycznymi.

NAJWIĘKSZA POTĘGA ŚWIATA. Stan Zjednoczone. Ich flota wojenna jest obecnie 5 razy silniejsza od floty brytyjskiej, do której w ciągu ostatnich kilkuset lat należało panowanie na wszystkich morzach i oceanach. Dalszy plan zbrojeń amerykańskich przewiduje, że flota i lotnictwo Stanów Zjednoczonych mają dorównywać łącznej sile morskiej i powietrznej wszystkich pozostałych mocarstw. Bomba atomowa, wytwarzana obecnie wyłącznie w Stanach Zjednoczonych, jest dodatkową po-

cją amerykańskiej potęgi. Poza tym Stany Zjednoczone mają dziś najsilniejszy przemysł, prawie cały zapas złota światowego i są jedynym państwem, mogącym pożyczać pieniądze.

WIADOMOŚCI Z NIEMIEC. W strefie brytyjskiej Niemcy mogą już wnosić podania o zezwolenie na wydawanie wszelkich czasopism, książek i broszur, na urządzenie odpustów, koncertów, przedstawień, jarmarków itd. W strefie rosyjskiej w dalszym ciągu błąkają się niezliczone tłumy Niemców wysiedlonych z Polski i z Czech. Poszczególne prowincje niemieckie jak Meklemburgia i Saksonia, odsyłały ich sobie wzajemnie, nie mogąc ich wyżywić ani zakwaterować. Powstał ma jakiś komitet ratunkowy, a także ma być skierowane wezwanie do Polski, by wstrzymała dalsze wysiedlanie Niemców, względnie pozwoliła części Niemców pozostać szczególnie na obszarach rolniczych, gdzie brak rąk do pracy. W Zagłębiu Ruhry znajduje się 800-tysięcy Niemców bez dachu nad głową. Jakkolwiek wydano zakaz przyjazdu do tej prowincji, nadal powracają tam dawni mieszkańcy, przeciętnie po 11 tys. osób dziennie, pogarszając jeszcze bardziej sytuację. - W Berlinie brytyjski sąd wojskowy skazał na śmierć pewnego Polaka, więźnia z Dachau i Buchenwaldu, za to, że posiadał pistolet, który mu darował jakiś oficer sowiecki. W Celle skazano na śmierć i stracono dwóch Polaków, Miecz. Michalskiego i Jana Czarnikowskiego, za zamordowanie Niemca. Trzeciemu zamieniono karę śmierci na dożywotnie więzienie. = B. Gubernator niemiecki w Krakowie, dr. Frank, na którego spada odpowiedzialność za okrucieństwa w Polsce, zostanie po procesie Korymb. wydany Polsce.

Przeważająca większość Czytelników otrzymuje **OD WYDAWNICTWA "POLAKA"** bezpłatnie. Koszt wydawnictwa jest pokrywany z prenumeraty, płaconej przez PP. oficerów z Obozu wojsk. "Dössel", oraz z dobrowolnych składek. W ostatnich czasach jednak koszty nakładu znacznie wzrosły, wobec czego zwracamy się z apelem do tych Czytelników, którzy otrzymują nasze pismo bezpłatnie, by zechcieli złożyć dobrowolne składki na fundusz prasowy Wydawnictwa. Ponadto prosimy Czytelników o pomoc w nabyciu drucików do spinania pisma (po niemiecku "Heftklammer") szerokość 24/6.

Rodzina Polska

Dodatek do Nr. 33. =POLAKA= z dnia 9 września 1945r.

E W A N G E L I A Na Niedzielę SZESNASTĄ
PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH
według św. Łukasza rozdz. 14, wiersz 1 - 11.

Wówczas: Gdy Jezus wszedł do domu jednego z przedniejszych faryzeuszów jeść chleb w szabat, a oni go podpatrywali. A oto pewien człowiek opuchły był przed nim. A Jezus odpowiadając, rzekł do niego w Zakonie i faryzeuszów, mówiąc: Czy godzi się w szabat uzdrawiać? Lecz oni milczeli; a on ujawszy, uzdrowił go i odpowiadając, rzekł do nich: Jeśli ostoj albo wół którego z was wpadnie do studni, czy nie wyciągnie go zaraz w dzień sobotni? I nie mogli mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobianstwo do zaproszonych, przypatrując się jako pierwsze siedzenie obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz zaproszony na gościnę, nie siadaj na pierwszym miejscu, aby snadź godniejszy od ciebie nie był zaproszony przez niego. A gdy przyjdzie ten, który ciebie i jego zaprosił, nie rzekł ci: Ustąp temu miejscu! a wtedy musiałbyś ze wstydem zająć miejsce ostatnie. Ale gdy będziesz zaproszony, idź, usiądź na ostatnim miejscu, aby ten, który cie zaprosił, gdy przyjdzie, powiedział ci: Przyjacielu, posiądź się wyżej; wtedy będziesz miał chwałę przed współsiedzącymi. Bo każdy, kto się wywyższa, poniżen będzie, a kto się unią, wywyższen będzie.

K A L E N D A R Z Y K	
WRZESIEŃ 1945	
9 N	16ta po Ziel. Św. Piotra Klawera
10 P	Mikołaja Tolent
11 W	Prota, Hiacynta
12 S	Imienia N.M.P.
13 C	Eulogiusza
14 P	Podw. św. Krzyża
15 S	7 Bolesci NMP.

PAŃSTWO JAKO WYCHOWAWCA

Pierwsze, naturalne prawo i obowiązek wychowania dzieci mają rodzice, ale kto poza rodzicami może je wychowywać? Zasadniczo ten, kto jest kompetentny to znaczy ten, kto umie to robić, kto jest należycie wykształcony i kto stoi na odpowiednim poziomie moralnym, aby móc innych prowadzić, uczyć, wychowywać. Może to być jednostka a może być też instytucja a więc szkoła lub zakład specjalny, których kierunek wychowania jest rodzicom znany. Największy swój skarb, jakim są dzieci powierzają rodzice wychowawcom lub szkole. Mają też oni ocenić, czy dani wychowawcy lub szkoła posiadają wymienione wyżej kompetencje. Ponieważ jednak instytucje wychowawcze i szkoły są w ręku lub pod nadzorem państwa, samo państwo w interesie ogólnym przestrzega, aby odpowiadały one tym wymaganiom.

Bo poza rodzicami prawo do wychowania mają: państwo i Kościół. Państwo dba o doczesne dobro ogólne swoich obywateli a więc używa ono wszystkich środków, które to dobro mogą zapewnić. Wiadomo, że im obywatele są moralniejsi i światlejsi - tym wszystkim w państwie jest lepiej. Nauczanie zaś i wychowanie walcie się przyczyniają do dobra ogólnego. Szkoła jest kuźnia jutrzejszych obywateli. Państwo ma znaczne środki materialne, może kształcić i dobierać wychowawców i nauczycieli, może budować, urządzać i wyposażać nowoczesne szkoły. A nawet, jeżeli któreś państwo ma trudności finansowe, może ono popierać szkolnictwo prywatne, jeżeli ono stosuje się do obowiązujących programów. Nawet bogate państwa popierają u siebie szkolnictwo prywatne, bo dobra wola odpowiednio przygotowanych jednostek może wiele pomóc w wychowaniu młodego pokolenia, a szkolnictwo prywatne nieraz było punktem wyjścia doniosłych reform w nauczaniu i wychowaniu.

Państwo jako wychowawca winno dobierać tylko takich nauczycieli, którzy ucza według zasad dobra i piękna a nie powinno naruszać prawa jakie mają rodzice do wybierania wychowawców dla swoich dzieci. Rodzice są bowiem odpowiedzialni przed Bogiem za swoje dzieci. Państwo zaś ma obowiązek pomagać rodzicom w wykonywaniu ich praw, a właśnie wychowanie dzieci jest dla rodziców ich słusznym a nawet świątym prawem. Stąd obowiązek państwa, by dostosowywało szkoły do wymagań rodziców a dla rodziców, by zawsze wychowywali dzieci ci w poszanowaniu prawa i prawowitej tej władzy.

TĘCZA

- A kto ciebie, słiczna tęczo,
Siedmiobarwny pastle,
Wymalował na tej chmurze,
Jakby na atlasie ?

- Słoneczko mnie malowało
Po deszczu, po burzy:
Pożyczyło sobie farby
Od tej polnej róży.

Pożyczyło sobie farby
Od kwiatów z ogroda;
Malowało tęcze na znak,
Że będzie pogoda !

Maria KONOPNICKA

CZY PAMIĘTASZ ?

Polskim dzieciom na obczyźnie - poświęcam

Każdego roku tak było, że lipiec i sierpień, najpiękniejsze miesiące oddawaliśmy dzieciom, a dzieci poświęcały je na zwiedzanie naszego kraju. Zamykały się wówczas drzwi hałasliwych sal szkolnych; zgrzytał wielki klucz w bramach internatów; ożywiały się dworce, skwery i parki miast. Młodzież, jak brzękliwe pszczoły w słoneczny ciepły dzień różnie spieszyła w różne strony barwnej polskiej ziemi.

Któż z nas nie pamięta tych dni? Cudnych dni naszego dzieciństwa!

Dzisiaj tyle dzieci polskich nie może cieszyć się widokiem swej ojczystej ziemi ani oddychać powietrzem jej pól... Niech mi więc wolno będzie ten dziwny czas, kiedy tęsknota za Polską trawi nas tak strasznie - przywołać z daleka serdeczne wspomnienie tego, co nasze, co drogie, a takie dalekie...

Ucisz ożywione kołatanie serca!.. A wyteż słuch - mocno wyteż słuch! - Bosłyszysz zapewne daleki cichy głos, jakby anielski szept...
To P o l s k a m ó w i ...

Śpiewem ptaków, szumem złotych zbóż, pluskaniem rzecznych fal, srebrnym księżycowych nocy mówi do nas rodzinny nasz Kraj - rodzinna nasza ziemia.

Pamiętasz nasze lato?.. Żniwny czas, echem kos srebrzystych dzwoniacy... W krasne paki maków i polnych talarów ubrane... Tatrzańskim wiatrem spiekote, ziemi rodzajej łagodzie... Żniw polskich czas skworny słoneczny. Pamiętasz ten czas?...

Pamiętasz złotą i modrą, ton wyniosłych lasów karpaccyckich?... Szarego Bałtyku pomruk daleki tajemny? Czar łak, słonecem i rosa poranna, nasiakłych?.. Wiatru ciepłego szepty tajemnicze, wieczorne, skądś z dala ze świata niesiony?... Czy pamiętasz?...

Czy pamiętasz ten dziwny, odległy, jakżeż zawsze drogi i bliski sercu Kraj?... Wiem, że pamiętasz! Przecież tych rzeczy nie zapomina się nigdy jak nie zapomina się matki lub ojca. Jakżeż nie tęsknić za Tobą, ziemio naszych marzeń i snów?...

Wspomnieniem ucisz serce, miłością osłódź gorycz i wyteż słuch! Usłyszysz jakby matczyny szept. - To Polska mówi...
H u c u ł